

# Dziennik Łódzki

№ 127.

Niedziela, dn. 8 maja 1932 r.

Rok II.

Redakcja nocna: ul. Cegielińska № 19, telefon 134-86.  
Redaktor przyjmuje od godz. 5-7 wiecz.

Cena 20 gr.

Administracja: ul. Piotrkowska 86, tel. 161-99.  
Reklamacje przyjmuje się tamże.

Po zgonie Prezydenta Republiki Francuskiej.

## Ś. p. PAWEŁ DOUMER

złożył życie w ofierze Ojczyźnie,  
podobnie, jak czterech Jego synów,  
poległych na polu bitwy.

PARYŻ, 7.5 — Prezydent republiki francuskiej Paweł Doumer zmarł dziś o godz. 4.40 rano.



Pierwszy oficjalny akt państwowy Prezydenta Doumera w maju r. ub. — hold u grobu Nieznanego Żołnierza.

### Odezwa premiera Tardieu.

PARYŻ, 7.5. (PAT.) W związku z zabójstwem prezydenta Doumera, premier Tardieu ogłosił w imieniu rządu odezwę do narodu francuskiego, w której m. innymi mówi: Cała Francja jest oszołomiona i pogrążona w żal, oplakując zasłużonego starca, który całe życie spędził w służbie Ojczyzny i którego czterech synów poświęcił w jej obronie; oddajmy głowie państwa, z zachowaniem spokoju i godności, jedyny hold jakiego on dzieli odbędą się wybory ściślejsze do nowego parlamentu, we wtorek Zgromadzenie Narodowe dokona wyboru nowego prezydenta, a we czwartek odbędzie się przeniesienie zwłok prezydenta Doumera z pałacu Elizejskiego do Panteonu. Podczas tych trzech dni Francja będzie umiała stwierdzić zarazem swój ból i swoją jedność na-

rodową. Niech żyje Francja. Niech żyje Republika“.

### Wybór nowego prezydenta.

PARYŻ, 7.5. Zgodnie z postanowieniami konstytucji ster nawy państwa obejmuje wskutek śmierci prezydenta republiki prezydent senatu Lebrun, który na podstawie odnośnych przepisów konstytucyjnych zwołał de Wersalu Zgromadzenie Narodowe na dzień 10 maja.

Zgromadzenie Narodowe składać się będzie z członków Senatu i posłów Izby Deputowanych, których kadencja kończy się wkrótce, i zadaniem jego będzie wybór nowego prezydenta.

Jako kandydata, posiadającego największą szansę na wybór, wymienia się w kołach politycznych prezydenta senatu Lebruna.

Mówi się również o kandydaturze prezesa izby Bonissona. Lewieca wysunie zapewne Painlewego, który w 1924 r. kandydował przeciw Doumergueowi.

### Historja elekcyj prezydentów Republiki.

Precedensy francuskie wskazują, że we Francji nie zwlekano nigdy z obieraniem nowego prezydenta. Następca Mac-Mahona, który się podał do dymisji w r. 1879, był wybrany w tym samym dniu. Następca Grevy'ego (1887) — nazajutrz. Po Carnocie, zamordowanym d. 24 czerwca 1894, nowy wybór nastąpił w 3 dni później; po Casimir-Perier'e, który podał się do dymisji, wybór nastąpił nazajutrz. Felix Faure umarł 16 lutego 1899, a już d. 18 był wybrany nowy prezydent.

Jak widzimy, w obyczajach francuskich jest nie zwlekać. Zresztą i konstytucja nakazuje dokonanie niezwłocznie wyboru (immédiatement, art. 7).

Dodajmy, że w razie dymisji lub zgonu Prezydenta jego pełnomocnictwa przejmuje tymczasowo Rada ministrów.

### „Czy to był Francuz?”

PARYŻ, 7.5 (ATE). Po drugiej transfuzji krwi Doumer na krótko odzyskał przytomność i zapytał lekarza: „Kto to zrobił, co się stało? Czy to był Francuz?”. Lekarz oświadczył prezydentowi, iż padł on ofiarą wypadku samochodowego. Chorego starano się nakłonić, aby unikał rozmowy i starał się zasnąć. Wkrótce potem prezydent stracił po raz drugi przytomność. Lekarza zdecydowali podówczas dokonać operacji, która ze względu na duży upływ krwi i podeszły wiek pacjenta nie mogła być dokonana pod narkozą. Podczas operacji Doumer odzyskał na chwilę przytomność i zapytał lekarza: „Kiedy wreszcie przestaniecie zadawać mi ból?”. Prezydent stracił przytomność ponownie o godz. 2 m. 30.

### Zabalsamowanie zwłok Prezydenta.

PARYŻ, 7.5 (PAT). Zwłoki prezydenta Doumera zostały dziś rano zabalsamowane, poczem będą wystawione w głównej sali pałacu, zamienionej na kaplicę, dokąd będzie miała dostęp publiczność. Tardieu wraz z członkami rządu opuścili pałac Elizejski o godz. 6-ej rano.

### Konsekwencje polityczne.

PARYŻ, 7 maja. — Konstytucja przewidywała śmierć prezydenta w czasie wykonywania władzy, lecz żaden przepis nie uwzględnił okoliczności, że prezydent może zginąć akurat w chwili wyborów do parlamentu.

Art. 7 konstytucji francuskiej z r. 1875 orzeka, że w razie nagłej śmierci prezydenta najwyższą władzę w państwie wykonywa do chwili obioru nowego prezydenta rada ministrów, natomiast przewodniczący senatu zwołuje zgromadzenie narodowe niezwłocznie po śmierci prezydenta.

Wybory ściślejsze do nowego parlamentu odbędą się dziś w niedzielę, ale nowy parlament zacznie legalnie funkcjonować dopiero 1-go czerwca.

Innymi słowy do 1-go czerwca legalna władza ustawodawcza pozostaje w rękach dawnego parlamentu.

Z powyższego wynika że: 1) zgromadzenie narodowe zwołane będzie w najbliższych dniach, 2) że wyboru nowego Prezydenta dokona parlament w swym dawnym składzie.

### Kondolencje.

WARSZAWA, 7.5. — W imieniu P. Prezydenta Rzeczypospolitej kondolencję złożyli ambasadorowi Francji: szef kancelarii cywilnej dyr. Helczyński oraz dyr. protokołu dyplomatycznego, Romer.

P. Prezydent Rzeczypospolitej wysłał depezę kondolencyjną do pani Doumer.

Prezes rady ministrów, Aleksander Prystor udał się osobiście do ambasadora Francji i złożył mu kondolencję rządu polskiego z powodu zgonu prezydenta Doumera.

Wiceminister spraw zagranicznych Józef Beck złożył osobiście kondolencję ambasadorowi Francji.

P. prezes rady ministrów A. Prystor wysłał depezę kondolencyjną do prezesa ministrów Francji, p. Tardieu.

### Na znak żałoby.

WARSZAWA, 7.5. — Na gmachu prezydium rady ministrów przy ulicy Krakowskie Przedmieście oraz na gmachu ministerjum spraw zagranicznych przy ul. Wierzbowej wywieszono flagi, opuszczone do połowy masztu, na znak żałoby po zgonie prezydenta Francji.

Radio Polskie — Warszawa na znak żałoby po śmierci prez. Doumera o 12-ej w poł. przerwało program i zarządziło 1 min. ciszy.



### Dypl. nauczyciel STENOGRAFJI

udziela pojedynczo lekcji stenografji polskiej w tempie przyspieszonym wg. uproszczonego systemu prof. Korbla. Wiadomość, ul. Nowo-Zarzewska Nr. 46, m. 1.



Wspomnienie z historii Francji r. 1894.

# Prezydent Carnot zamordowany został przez anarchistrę-włocha Caserio.

Ażeby zdać sobie sprawę z wrzenia, jakie wywołała śmierć dotychczasowego Prezydenta Republiki Francuskiej z rąk endzoiemskiego skrytobójcy, cofnijmy się myślą przed lat 40-ci wstecz, kiedy to 24-go czerwca 1894, w czasie wystawy w Lyonie, zamordowany został przez anarchistrę włoskiego Caserio, ówczesny Prezydent Republiki Sadi Carnot. W ciągu 60-letniego trwania Republiki, jest to drugi zamach na Prezydenta, oba razy dokonany przez cudzoziemca, opartego poglądami i podnietami, w których zbrodnictwo miesza się z obłąkami.

Republika Francuska w owym okresie, około r. 1890, przeżywała silne wstrząsy. Toczyła się nieustanna walka między obozem umiarkowanym a skrajnymi republikanami, prowadzona z tem większym napięciem, że ustroj republikański, wprowadzony wśród wielkich wahań po r. 1871, wydawał się jeszcze bardzo niestabilny. Konieczność ustąpienia, 2 czerwca 1887 r., Prezydenta Grévy'ego, wśród zarzutów nadużyć orderowych, posadówych, pieniężnych w jego otoczeniu, podnieciła nastroje. Na tle ich zjawiał się w latach 1886 do 1889 ruch, zmierzający do przewrotu, około generała Boulanger'a. Nowy Prezydent Sadi Carnot, wybrany 3-go grudnia 1887, piastował przeto swój urząd wśród znacznych podnieceń. Doszły one do szczytu, gdy generał Boulanger w niezwykle ożywionych wyborach został posłem w Paryżu 27-go stycznia 1899, poczem jednak nie sprostał w walce z ministrem spraw wewnętrznych Constans'em i już w kwietniu 1894 znalazł się zagranicą, ale walki między umiarkowanymi a skrajnymi toczyły się zacięcie poprzez kolejne rządy, na których czele od końca 1887 do połowy 1894 stali Tirard, Floquet, znowu Tirard, de Freycinet, Loubet, Ribot, Dupuy, Casimir-Perier i ponownie Dupuy. Były to ustawiczne zmagania się kierunku umiarkowanego i lewicy skrajnie nastrojonej, wzburzane takimi sprawami jak Panama w r. 1892 i 1893.

Prezydent Sadi Carnot, który działaniem poważnym i godnym zaszczytu zdobył sobie szerokie uznanie, udał się w czerwcu 1894 do Lyonu, gdzie

była wystawa. Wieczorem, 24-go czerwca 1894, gdy jechał do teatru w otwartym powozie, uderzył go sztyltem anarchista włoski Caserio, należący do sprzysiężenia i wylosowany celem pomśzczenia śmierci 3-ech anarchistów, skazanych za zamachy bom-

bowe. W kilka godzin po zamachu zmarł Prezydent Sadi Carnot. Wśród powszechnego wzburzenia i żaloby we Francji wybrany został w Wersalu 27-go czerwca 1894 Prezydentem Republiki Casimir-Périer, a dnia 1-go lipca 1894 odbyło się uroczyste zło-

żenie zwłok Sadi Carnot'a w Paryżu.

Po latach blisko 40-tu w Paryżu stało się zamachem na Prezydenta Republiki bliki.

## Stan Claude Farrère'a poważny. Sylwetka znakomitego pisarza francuskiego.

PARYŻ, 7.5. (PAT) Claude Farrere raniony w rękę i ramię spędził noc niespokojnie. Operacja wyjęcia kuli z ręki została już dokonana. Druga kula w ramieniu tkwi w dalszym ciągu.

Farrere jest pisarzem światowego rozgłosu.

Właściwe jego nazwisko brzmi Frédéric Bargone.

Claude Farrere urodził się w roku 1876 w Paryżu.

Od wczesnej młodości służył w marynarce francuskiej, co wpłynęło w znacznym stopniu na charakter i temat jego późniejszych dzieł.

Porzuciwszy marynarkę, autor „Naszycy sojusznicy” oddał się całkowicie literaturze, którą wzbogacił szeregiem książek treści zaczerpniętej przezwadnie z życia marynarskiego i kolonialnego. Oba te środowiska znał bowiem jak nikt inny.

Wydał m. in. następujące dzieła: „Fumee d'opium” (1904), (po polsku „Opium”), „Les civilites” (1905), „Thomas I. Agnelet” (1913), „Les condamnés a mort”, „Les hommes nouveaux” („Nowi ludzie”).

Największą popularnością cieszyły się w Polsce książki: „Nasze sojusz-

niczki”, „Panieństwo panny Dux”, „Markiza Ycrisaka” („La bataille” znana pozatem z filmu (jako „Bitwa pod Cuszim”).

Farrere jest pisarzem o niesłychanej żywotności. Mimo podeszłego wieku, ciągle ogłasza nowe książki, nie tracąc się niezmienną popularnością.

Publiczności polskiej znany bliżej Farrere z odczytu o kobiecej współczesnej, wygłoszonego parę lat temu w Filharmonji warszawskiej.

Dolar 8.87 — 8.88.

## Panika antydolarowa ustaje. Coraz mniej sprzedających.

WARSZAWA, 7.5. — Panika „antydolarowa”, jaka opanowała szerokie masy drobnych ciułaaczy pod wpływem wiadomości o pomysłach inflacyjnej polityki St. Zjedn., została w sobotę znacznie uśmierzona.

Ogonki przy kasach Banku Polskiego były przed południem znacznie mniejsze niż wczoraj. W bankach prywatnych dolarów niemal nie sprzedawano.

Bank Polski przed południem utrzymał kurs wczorajszy — za drobne odcinki płacił 8,84, za większe 8,85.

Banki prywatne płaciły po 8,86. Na mieście można było dziś znaleźć nabywców płacących po kursie 8,87.

Kabel na Nowy Jork notowano dziś przed południem po kursie wczorajszym 8,902.

W tranzakcjach giełdowych nastąpiło znaczne uspokojenie, zarówno

giełdziejz — jak i spekulanci „odzykali głowy” — czyli orientację.

Złoto, które wczoraj — wobec wzmożonego popytu — zaczęło zwyżkować, w dniu dzisiejszym znacznie straciło na cenie. Za dolary złote płacono dziś 9,08 (wczoraj 9,14) za ruble 4,88.

Giełda akcyjna także się nieco ożywiła, dziś „szukano” już niektórych papierów, zwłaszcza pożycz. budowlanej i dolarówki.

Zamach na s. p. prezydenta Doumer'a nie odbił się w notowaniach giełdowych. Dewizy na Paryż notowano po kursie wczorajszym 35,13.

NOWY JORK, 7.5. Akcje i papiery lokacyjne na giełdzie nowojor-

skiej w dalszym ciągu słabe. w notowaniu.

Polskie pożyczki notowano: w walizacyjną 46,25 — 47,00, dillonowską 49,50 — 50,50, słaska 30,00 — 32,00.

Funt angielski przed zamknięciem 3,67,25.

## Plamy krwi

na rzeczach należących do Gorgonowej zbadane.

WARSZAWA, 7. V. (PAT) — Prasa informuje o ukończonym badaniu plam krwi na dostarczonych ze Lwowa rzeczach, należących do Gorgonowej, oskarżonej o zabójstwo Lusi Zarembjanki.

Badania przeprowadził osobiście dyrektor Państw. Instytutu Higjenu w Warszawie, celem zachowania absolutnej tajemnicy, bez udziału, personelu pomocniczego w strzeżonym ścisłe gabinecie.

Wyniki badań trzymane są w tajemnicy i będą dostarczone sądowi w przeciągu dni czterech.



Amerykane mają opinię ludzi, dla których czas jest najwyższym rozkazem. Migawkowe zdjęcie z narodziła w New Yorku przeczy temu i obawia się, że i tam nie brak gapiów, którzy nie zbywa na czasie.

### Administracja „Dziennika Łódzkiego“

jest czynna w lokalu własnym ul. Piotrkowska Nr. 86.

Tel. 101-99. — od godz. 8-ej rano do 8-ej wiecz.

Redakcja dzienna: ul. Piotrkowska Nr. 86, tel. 101-99.

„ nocna: ul. Cegielniana Nr. 19, tel. 134-86.

## Padł na posterunku.

Walka ze śmiercią trwała kilkanaście godzin, ale śmierć zwyciężyła. W ciągu długiej, niekończącej się nocy wraz z małżonką ułoża umierającego czuwały serca 40 milionów Francuzów, a gdy o świcie na zawsze zamknęły się powieki 75-letniego Prezydenta, cała Francja uczuła się jedną, wielką rodziną, oplakującą zgon jednego z najlepszych swych synów.

Ale nie tylko Francja. U trumny Pawła Doumera połączą się w nieutuloną w smutku, wielką rodzinę ci wszyscy ludzie i te wszystkie narody, dla których święta jest sprawa, w obronie której poległ Prezydent Republiki Francuskiej.

Bo Paweł Doumer zmarł na posterunku. Przeszyty czterema kulami, Doumer zginął śmiercią walecznych w wojnie, która objęła swym pożarem świat cały i od której wyniku losy świata zależą.

Tę wojnę jest nieubłagana i straszna walka, jaka na wszystkich frontach życia toczy się dziś między siłami jasności, porządku i dobra a siłami chaosu, zła i zbrodni. To co jedna strona uważa za zło, bezprawie i krzywdę, druga mianuje najwyższym dobrem i prawem.

W tej wojnie o oblicze duchowe i moralne jutrzejszego świata Paweł Doumer jest ostatnią ofiarą. Zabity go sity chaosu i zbrodni.

Mówi się, że zabójca jest niepozwalnym szaleńcem. Być może. Ale jeżeli nawet tak jest to owe szaleństwo indywidualne wyrosło na tle prądów, które w zamęcie i w szaleństwie widzą najlepsze sposoby zrealizowania swych celów politycznych.

Paweł Doumer padł na posterunku jako żołnierz w obronie ukochanej przez siebie ojczyzny i kultury. Tragizny zgon Jego, jak błysk piorunu oświetlił całą grozę walki, jaką narody i ludzie cywilizowani prowadzą przeciw siłom chaosu i zamętu. U trumny Wielkiego Francuza staje Polska pełna smutku i żaloby.



Prezydent Republiki Francuskiej Paweł Doumer urodził się dnia 22 marca 1857 roku w miejscowości Aurillac (Cantar).

Doumer był trzykrotnie ministrem. Poza to Doumer sprawował urząd general-gubernatora Indochin i na tem złożności administracyjnych.

Prezesem senatu Doumer został

# Gorgułow -- „zielony dyktator” Morderca prez. Doumera zeznaje o swem życiu i pobudkach zabójstwa.

Przesłuchany w komisariacie policji sprawca zamachu na prez Doumera podał się za Pawła Gorgułowa, Rosjanina, rzekomo emigranta, z zawodu doktora medycyny, zamieszkałego w Monte Carlo. Podczas rewizji osobistej znaleziono w jego kieszeni notatnik, a w nim bilety wizytowe z napisem „Paweł Gorgułow, prezes związku faszystów rosyjskich”. Oświadczył, że pochodzi ze Stolicy Bruwidskaja na Kaukazie, gdzie przyszedł na świat w r. 1895. Zapytany o pobudki zamachu, odparł:

— Przyjechałem z Monaco do Paryża, by zgładzić prezydenta Francji. Chciałem w ten sposób zaprotestować przeciwko obojętności społeczeństwa francuskiego wobec spraw rosyjskich oraz przeciwko nawiązywaniu stosunków z Sowietami.

Zbrodnierza poddano pomiarom antropometrycznym. Okazało się, że mierzy 1 metr 91 centymetrów wysokości. Jest to mężczyzna zbudowany atletycznie, szeroki w barach, z doskonale rozwiniętą muskulaturą.

W kieszeni Gorgułowa znaleziono drugi, nieładowany rewolwer oraz tabletki z sublimatem. Gorgułow oświadczył, że w razie, gdyby mu się zamach nie udał, miał zamiar się otruć.

## Rozruchy antyrosyjskie.

Wieść o zamachu na prezydenta Doumera lotem błyskawicy obiegła stolicę Francji. Ulice zaroily się tłumami, które pomaszerowały ku Polom Elizejskim. Jzdnie były do tego stopnia zatłoczone, że miejscami nastąpiło wstrzymanie ruchu kołowego.

Przed ambasadą sowiecką zgromadziły się tak wielkie tłumy, że prezydent policji musiał wysłać na samochodach oddziały policjantów. Wejścia zagrodzono silnymi kordonami. Nikt nie jest wpuszczany do gmachu ambasy bez wylegitymowania.

O godz. 6-ej wieczór w kilku punktach Paryża zanotowano ekcesy antyrosyjskie. Na ulicy Pigalle i na placu Pigalle oraz na przedmieściu św. Honorjusza tłum wpaadał do sklepów i barów rosyjskich, demolując urządzenia i wypędzając personel. W kawiarniach na dźwięk mowy rosyjskiej, dochodziło również do ekcesów. Publiczność biła Rosjan łaskami, wypędzając ich z lokali publicznych. Istniała obawa, że tłum może zdemolować redakcje dzienników rosyjskich, wobec czego policja poleciła zamknąć lokale redakcyjne.

## „Zielony dyktator”.

W dodatkach nadzwyczajnych, jakie prasa paryska wydała natychmiast po zamachu, gubiono się w domysłach, co mogło być powodem zbrodni. Z jednej strony wysunięto przypuszczenia, że Gorgułow jest umysłowo chory. Z drugiej strony były pogłoski, że jest to agent G. P. U., którego zamach miał na celu skompromitowanie emigracji rosyjskiej. Zdeje się jednak, że Gorgułow działał z ramienia radykalnego

obranego w styczniu 1927 roku większością 238 głosów przeciwko 85 i funkcję tę sprawował aż do chwili wybrania go na stanowisko prezydenta Francji w dniu 13 maja 1931 r.

Doumer jest ojcem licznej rodziny. Z ośmiu jego synów czterech zginęło podczas wojny światowej. Fakt ten zjednał mu wielkie poważanie wśród szerokich mas. Rada miasta Paryża nadała jednej z ulic paryskich miano ulicy „Czterech synów Pawła Doumera”.

odłamu emigracji rosyjskiej t. zw. „Miodorusów”.

Organizacja ta opiera się o manifest „cara” Cyryla, wydany w dniu Nowego Roku. W manifestie tym, Cyryl przyznaje słuszność rządowi sowieckiemu w wielu jego punktach programowych, twierdzi, że ustroj sowiecki powinien w Rosji pozostać, z tą jedynie zmianą, że na czele Sowietów powinien stanąć monarcha.

Manifest ten wywołał rozłam w emigracji partii monarchistów. Główny sztab „Miodorusów” mieści się w Paryżu. Na czele jego stoi znany pisarz i filozof, Fiodor Stepun.

Gorgułow był bardzo bliski organizacji „Miodorusów”. W kołach emigracji nosił przydomek „zielony dyktator” ze względu na wybitnie ludowy charakter jego przekonań politycznych.

## Warjat, czy symulant?

Tłumacz przysięgły, wezwany do prezydium policji paryskiej, przełożył na język francuski kilka pierwszych

kartek notatnika Gorgułowa, zapisanego w języku rosyjskim. Notatki sprawiają wrażenie pamiętnika warjata. Gorgułow gawędził sam z sobą, zadając sobie pytania i odpowiadając. Między innymi znajduje się także zdanie: „Dlaczego muszę zabić prezydenta Francji? Bo Rosja pomota Francuzom do zwycięstwa wielkiej wojny światowej, a Francuzi nie wyzwolili Rosjan z jarzma bolszewizmu”.

Dalej następują dziwaczne uwagi, a wśród nich tego rodzaju wyznanie: „Ja Paweł Gorgułow porwałem dziecko Lindbergha. Kosztowało mnie to 60.000 franków. Dziecko znajduje się pod opieką emigrantów rosyjskich. Jeżeli Lindbergh zapłaci mi milion dolarów, to mu oddam.”

Z notatek tych można wysnuć dwa wnioski: albo Gorgułow jest istotnie chory umysłowo, albo też usiłuje uchodzić za warjata. Drugie przypuszczenie wydaje się prawdopodobne.

Trzej lekarze, specjaliści chorób nerwowych, dostali od władz polecenie zbadania Gorgułowa

## Pomoc lekarska na bezbrzeżnych przestrzeniach Australji.

W Australji, w prowincji Queensland, wprowadzono przed niejakim czasem komunikację lotniczą, specjalnie dla celów niesienia pomocy lekarskiej w miejscowościach, oddalonych od dróg i centrów komunikacyjnych. Urządzono lotnisko centralne w Cloncurry oraz zbudowano 20 stacji radiokomunikacyjnych w różnych miejscowościach połączonych z główną stacją odbiorczo-nadawczą w Cloncurry. W razie potrzeby stacja odośna zawiadamia centralną stację i lotnisko, skąd udaje się natychmiast aeroplan z lekarzem. W ten sposób odbył niedawno jeden z lekarzy lot przeszło 2,000 km. do jednego z pacjentów, mieszkającego na odludnym płaskowzgórzu Queenslandu.

## Podlewnia LUSTER Franciszka Turniaka

Łódź, ul. Pabjanicka Nr. 1

polecia lustra, trema i lustra wiszące oraz przyjmuje wszelkie obstarunki na wyroby lustrzane, podlewanie i przerabianie starych luster.

## PENSIJONAT

wie dworze

w Konopnicy (Wieluńskie) nad WARTĄ

czynny od 15 czerwca do 15 września  
Informacje: Łódź, Wólczajska 63, m. 15  
Tel. 168-90.

Do akt Nr. E. 175 1931 r.

## Ogłoszenie.

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi, 9-go rewiru, zamieszkały w Łodzi przy ul. 11-go Listopada nr. 51 na zasadzie art. 1030 U. P. C. podaje do publicznej wiadomości, że w dniu 20-ym maja 1932 r. od godz. 10 rano w Łodzi przy ulicy Aleksandryjskiej Nr. 26/28, w mieszkaniu f. „Sz. Fein i S-ka” odbędzie się sprzedaż przez licytację ruchomości, a mianowicie: 2000 kg. tłuszczu do mydła w 10 beczkach drewnianych, kasy żelaznej, 2 stołów i biurka, oszacowanych na sumę zł. 2480.

Spis rzeczy i ich szacunek można obejrzeć w dniu licytacji.

Łódź, dnia 28 kwietnia 1932 r.

Komornik St. PRZYBORA.

Do akt Nr. 636 1932 r.

## Ogłoszenie.

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi, rewiru 1 zamieszkały w Łodzi przy ulicy Piotrkowskiej 142 na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 24 maja 1932 r. od godz. 10 rano w Łodzi przy ul. Płockiej Nr. 39 odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości należących do f. „Edwarda Krauze Suke. Olejarnia” i składających się z 10 worków brytyjskiej gminy, oszacowanych na sumę zł. 1800.

Łódź, dnia 13 kwietnia 1932 r.

Komornik DOBROWOLSKI.

Pal i żądaj tylko gilzy

„BIS”

wytwórni „ŚWIATOWID”

ŁÓDŹ, Cegielniana 19, tel. 134-66.

## Od Wydawnictwa.

Naszych P. T. Czytelników i Klientów ogłoszeniowych zawiadamiamy, iż p. Ryszard Olesz, inkasent naszego wydawnictwa, przestał u nas pracować z dniem 6 b. m. i tem samym nie jest uprawniony do przyjmowania żadnych zleceń dla Wydawnictwa, ani też inkasowania należności.

Wydana temuż w swoim czasie legitymacja została unieważniona.

Wydawnictwo

„Dziennik Łódzki”.

S. S. VAN DINE.

# DOM NIENAWIŚCI

(SPRAWA GREENE'ÓW).

Przekład autoryzowany JANINY SUJKOWSKIEJ.

52)

Copyright by „Dziennik Łódzki”.

## Streszczenie

Rodzina Greene'ów składa się ze sparralżowanej matki wdowy i pięciorga dzieci: dwóch synów, Chestera i Rexa, oraz trzech córek, Julji, Sibelli i Ady. Ta ostatnia jest przybrana córka, adoptowana przez starego Greene'a, który zastrzegł w testamencie, żeby po jego śmierci rodzina mieszkała przez ćwierć wieku pod wspólnym rodzinnym dachem i żeby w domu nie robiono żadnych zmian. W razie małżeństwa któregoś z dzieci, mąż czy żona zewnętrznie wprowadza się do nich.

Z innych osób zasługują na uwagę stara gospodyni Niemka, która, na mocy testamentu starego Greene'a ma prawo zostać na służbie tak długo jak jej się będzie podobało i, domowy lekarz rodziny, dr. Van Blon, który, jak się zdaje, prowadził romans z Sibellą. Pewnego wieczora staje się nieszczęście. Nieznany sprawca wdziera się do domu i zabija Julję w jej pokoju w łóżku, Adę zaś rani wystrzałem w plecy, również w jej pokoju. Na śniegu przed domem ślady obcych nóg. Policja przypuszcza, że sprawcą napadu musiał być włamywacz, ale Chester nie jest tego zdania. Ma jakies niedobre choć nieokreślone przeczucie czegoś okropnego i prosi władze o staranne zajęcie się sprawą.

Przeprowadzone przez Vance'a, w obecności sędziego Markhama przelustrowanie mieszkańców domu Greene'ów nie dało żadnych konkretnych wyników. Sędzia Markham zbagatelizował spostrzeżenia Vance'a.

W trzy tygodnie później Vance'a powiadomiono, iż w domu Greenów popełniono drugą zbrodnię. Od kuli rewolweru zginął Chester Green.

## Dalszy ciąg.

— Nikomu pani nie powiedziała — pocieszył ją Vance. — Nie pani wina, że się tego domyśliłem. Ale jakim sposobem Ada pani nie poznała?

— Miała pięć lat jak poszła do szkoły i rozstałyśmy się na kilka lat.

Vance uspokoił ją i pocieszył i kiedy odeszła, posłał po Adę.

Weszła do salonu blada i mizerna. Pierwsze jej pytanie było odruchem trwogi. Widocznie żyła w ciągłym strachu.

— Czy pan co wykrył, panie Vance? — zapytała tonem żalnego zniechęcenia. — Strasznie jest być samej w tym ogromnym domu — zwłaszcza w nocy. Każdy szmer...

— Niech pani nie daje się ponosić wyobraźni, panno Ado — rzekł Vance i dodał: — Dużo już wiemy i spodziewam się, że niedługo potożymy koniec pani niepokojom. Właśnie w tej sprawie jestem dzisiaj u pani. Możliwe, że będzie mi pani mogła pomóc.

— O, gdybym mogła! Ale myślę i myślę...

Vance nśmiechnął się.

— Dobrze, że pani myśli, panno Ado! Chciałem się pani zapytać, czy panna Sibella zna dobrze język niemiecki?

— Ależ naturalnie — odpowiedziała zdziwiona. — Julja, Chester i Rex również znali ten język. Ojciec życzył sobie, żeby go się nauczyli. Ojciec władał nim niemal równie dobrze jak angielskim. Co do Sibelli, to nieraz słyszałam jak rozmawiała po niemiecku z doktorem Blonem.

— Panna Sibella nie ma dobrego akcentu?

— Nie. Krótko była w Niemczech, ale mówi bardzo biegle.

— Właśnie chciałem upewnić się co do tego.

— Więc pan coś wie! — rzuciła rozdygotanym głosem. — Och, kiedy się skończy to okropne zawieszenie? Boję się teraz gasić na noc światło.

— Nie ma się pani już teraz czego bać — zapewnił ją Vance. — Już teraz nikt nie porwie się na życie pani, panno Ado.

Spojrzała na niego badawczo i uspokoiła się. Gdyśmy się zegnali, nie była już taka blada jak początkowo. Zastaliśmy Markhama, przecha-

dzającego się nerwowo po bibliotece.

— Sprawdziłem kilka punktów — oznajmił od progu Vance — ale brak mi jeszcze jednego, bardzo ważnego, który odnosi się bezpośrednio do niewiarogodnej potworności, jaką odkryłem.

Poszedł do telefonu i wróciwszy, spojrzął z niepokojem na zegarek. Poczem zadzwonił na lokaja, powiedział, że wyjeżdża na tydzień i kazał mu spakować rzeczy.

— Wyjeżdżam, Janku — rzekł do Markhama. — Mówią, że podróże kształcą umysł. Za godzinę muszę być na dworcu. Wrócę za tydzień. Nie obawiaj się. W czasie mojej nieobecności nie się nie stanie — w domu Greene'ów. Możesz spać spokojnie.

Poszedł się przebrać i w ciągu pół godziny był gotów do wyjścia.

— Mam jeszcze jedną prośbę do ciebie, Janku — rzekł, kładąc płaszcz. — Każ dla mnie sporządzić szczegółowy wykaz stanu pogody od wilji śmierci Julji do następnego dnia po śmierci Rexa.

Nie pozwolił nam odwieźć się na stację i cel jego nagłej podróży pozostał dla nas tajemnicą.

## ROZDZIAŁ XXV.

### Pojmanie.

(Poniedziałek, 13-go grudnia, godz. 4-ta po południu).

Powrócił w osiem dni później, 13-go grudnia, w poniedziałek po południu i po wykąpaniu się i przebraniu, zatelefonował do Markhama, że będzie u niego za pół godziny. Poczem kazał sprowadzić z garażu swą Hispano-Suizę, co było oznaką, że jest silnie zdenerwowany, i pojechaliśmy do urzędu śledczego. Był ponury i milczący i na moje pytanie, czy mu się podróż udała, skinął tylko głową. Wszelako blisko celu jazdy udobruchał się nieco i rzekł:

— Nie mogło być wątpliwości, że mi się ta podróż uda, Van. Wiedziałem, co znajduję, tylko bałem się zanudzić swojej logice i musiałem sprawdzić pewne rzeczy na własne oczy.

Markham i Heath czekali na nas w gabinecie. Była czwarta godzina i słońce chyliło się ku zachodowi.

— Domyślałem się, że będzie miał coś ważnego do powiedzenia — rzekł Markham — i dl. tego zatelefonowałem po sierżanta.

— Tak. Mam dużo do powie-

dzienia. — Vance rzucił się na fotel i zapalił papierosa. — Wpierw jednak chciałbym się dowiedzieć, co tu zaszło w czasie mojej nieobecności.

— Nic. Sam zresztą powiedziałeś, że nic nie zajdzie. U Greene'ów — spokój.

— Chociaż — wtrącił Heath — może w tym tygodniu uda nam się co wykopać. Sibella wróciła wczoraj z Atlantic City i Von Blon znów do niej lata.

— Sibella wróciła? — rzucił zdławionym głosem Vance.

— Wczoraj wieczorem o szóstej — odparł Markham. — Reporterzy wywęszyli jakoś, gdzie się ukryła i puścili o niej nadzwyczajną sensację. Nie mogła im się opędzić i w końcu uciekła do domu. Jej stróżę dali nam zaraz znać. Byłem u niej dziś rano i radziłem, żeby pojechała gdzieś indziej. Ale odmówiła. Powiedziała, że już ma dosyć tych przyjemności i że woli umrzeć, niż narazić się je-

szcze raz na prześladowania reporterów i gapiów.

Vance wstał i poszedł do okna, za którym szarzała wąska smuga nieba.

— Sibella wróciła? — mruknął. — Ale, ale, czy masz ten raport meteorologiczny?

Markham sięgnął do szuflady i podał mu arkusz maszynowego pisma.

Vance przejrzał dokument i wrzucił go na biurko.

— Schowaj to, Janku. Przyjdzie ci się dla sądu przysięgłych.

— Co pan ma nam do powiedzenia, panie Vance? — zapytał sierżant, hamując zniecierpliwienie. — Podobno już pan wytropił ptaszka. Boga, jeżeli pan ma jakie prawdziwe dowody, to niech mi go pan pozostawia. Rozchoruję się od tego czekania.

Vance wyprostował się sztywno.

— Tak, sierżancie, wiem, kto wymordował Greene'ów i mam na to dowody. Chociaż nie zamierzam chwilowo wydawać tej osoby w waszą ręce. Ale — ruszył szybko do drzwi — nie możemy dłużej zwlekać. Jestem zmuszony działać. Bierajcie się obaj. Chciałbym zjawić do Greene'ów przed zmierzchem.

— Do diabła, Vance! — zaprotęstował sędzia. — Dlaczego nam o tym raz nie powiesz, o co chodzi?

— Teraz — nie mogę. Później zrozumiecie — dlaczego.

— Jeżeli pan wszystko wie — wtrącił sierżant — to poco zwlekać z aresztowaniem?

— Godzina cierpliwości, sierżancie — rzekł bez entuzjazmu Vance. — Aresztujcie pan, kogo będziecie trzeba...

Przyrzeczenie to podzielało Markhama i Heatha poprostru pięciu. W pięć minut później znaleźliśmy samochodem Vance'a do domu Greene'ów.

Sprotn przyjął nas ze zwykłą sobie apatią i odstąpił z szacunkiem nabok, abysmy mogli wejść.

— Chcielibyśmy zobaczyć się z panną Sibellą — rzekł Vance. — Poproście ją do salonu — ale sama...

— Panny Sibelli niema, proszę pana.

— W takim razie poproście pannę Adę.

— Panny Ady też niema — powiedział bezbarwnym tonem dziwnym w zestawieniu z gwałtownym podnieceniem. (Dalszy ciąg nastąpi.)











# SIEROTA OFIARĄ APASZA.

## Piękna pokojówka i wykolejeniec. Miast do ołtarza — do zbiorni miejskiej.

Przed czterema miesiącami właścicielka domu przy ulicy 6 Sierpnia 63, Bechtoldowa, przyjęła w charakterze pokojówki 22-letnią Henrykę Kruszyńską. Kruszyńska, pochodząca z dobrej rodziny, straciła oboje rodziców i na długo przed otrzymaniem pracy u p. Bechtoldowej znalazła się bez żadnych środków do życia.

od Kruszyńskiej pieniądze, porzucił ją i zbiegł w niewiadomym kierunku.

zależszy się na jednej z ławek w parku Sienkiewicza — zayła trucizny.

Młoda dziewczyna, nie pracując nigdzie w domu, nie umiała wypełnić należących na niej obowiązków. Wyżywała jednak dużo dobrej woli i przez pierwszych kilka tygodni pobytu w domu p. Bechtoldowej zyskała sobie imię chlebobdawczyni.

Po dwudniowych bezskutecznych poszukiwaniach Kruszyńska za pozostałych kilkadziesiąt groszy nabyła jodyny i znalazłszy się na jednej z ławek w parku Sienkiewicza — zayła trucizny.

Lekarz pogotowia odwiózł nieszczęśliwą, zawiadzoną dziewczynę do zbiorni miejskiej.

Następnie jednak pokojówka zaczęła być bardziej zaniebawiać się pracą. Dziewczyna była bowiem wyjątkowo czysto i miała niezwykle pięknie oczyszczone.

## „Towarzystwo Adonistyczne“ i „Loża Hekaty“

### Wielkie konsorejum dla eksploatacji ludzkiej głupoty.

Zdawałoby się, że w tych trudnych pod względem gospodarczym warunkach życia ludzie powinni być już chyba aż nadto podejrzliwi i ostrożni. A jednak...

miała ze siedmiu wtajemniczonych, ale jak się później okazało, kierował tą lożą tylko dr. Saettler-Musallam wraz ze swą sekretarką Justyną Schattinger. Członkiem towarzystwa mógł zostać każdy, kto uiszczał składkę, wynoszącą 20 marek niem.

laboratorium sprzedawało nietylko amulety i talizmany, lecz także rozmaite kredy i węgle magiczne dla zaklęcia duchów, opaski na czoło dla koncentracji woli, zegary przepowiadające przyszłość, oraz rozmaite eliksiry, przedłużające życie, zapewniające szczęście w miłości i inne tego rodzaju „lekarstwa“.

Poza tem wydawał dr. Musallam akcje instytutu bankowego, który nazywał „Olbia bankiem“.

Bank ten miał dokonać wykopania ruin świątyni Olbia, u stóp Olimpu, gdzie mają być olbrzymie skarby.

Jeśli ktoś nie reflektował na te akcje, mógł sobie kupić cudowny kryształ „Bilur“, przemieniający międz w srebro, a srebro w złoto. Każdy, kto wpłacił kilkaset marek, mógł mieć nadzieję olbrzymich zysków, osiągniętych drogą magiczną.

Wszystko to działo się w naszych czasach!

Amatorów było stosunkowo bardzo dużo, rozsianych po całym świecie!

## „Pech“ roztargnionego agenta.

Znana w Londynie firma jubilerska „Messers Tylor and co“ z ulicy Holborn, ogłosiła w dziennikach i rozplakatawała na ulicach zawiadomienie o wypadku, jaki miał miejsce w czwartek ub. w budce telefonicznej na stacji kolei elektrycznej podziemnej w Piccadilly Circus.

W zawiadomieniu powiedziano, że makler giełdy jubilerskiej, zatrudniony przez firmę, wszedł do szafki z automatem telefonicznym, trzymając w jednej ręce parasol, w drugiej zaś skórzaną neseser.

Agent zafatwił potrzebne sprawy przez telefon i wyszedł z budki z parasolem w ręce, ale bez nesesera. „Mężczyzna lub kobieta — pisze firma Tylor — ktokolwiek wszedł do budki następnie musiał zauważyć skórzaną walizkę, w której agent giełdowy pozostawił dwa brylantowe pierścienie, dwie bransolety brylantowe w platynie, wielki brylant bez oprawy wartości parę tysięcy funtów szterlingów tudzież kilka garści małych brylantów, szmaragdów, szafirów, rubinów itp. Ogólna wartość zaginionego skarbu obliczona jest przez firmę na 15,000 funtów szterlingów, co wynosi pół miliona złotych.

Firma Tylor wzywa uczciwego znalazcę lub znalazczynię do zwrotu skarbu za nagrodą półtora tysiąca funtów szt.

## Ofiara iluzyj.

Stefan Piórko, literat, pedł również w kryzys. Miał w swej tece autografów i powieści, tom nowel, a także obchodził wiele sensacyjną i z tego powodu mu i nieznanym wydawców, nie bezskutecznie.

— Dużo panu oczywiście ofiarować nie możemy, bo rozumiemy pan, ciężkie czasy... Ale płacimy gotówką...

— Wiele? — wyjął Piórko.

— Pięćset złotych, płatne zaraz po podpisaniu umowy.

W Piórku zamarło serce nagle ożyło i poczęło bić, jak oszalałe.

— Zgadza się pan? — pytał wydawca.

Piórko zdobył się heroicznie na niedbale gest.

— Ha, cóż! Nie będę panu robił trudności.

Umowę podpisano, poczem wydawca wydobyl z kasy ogniotrwalej mały, zadrukowany blankiet papieru i wręczył go Piórkowi.

— Cóż to takiego? — zdziwił się Piórko.

— To samo, co gotówka — uśmiechnął się pobłażliwie wydawca. — Czek na 500 złotych, który pan zrealizuje w banku. Oczywiście nie dziś, bo już piąta popołudniu, tylko jutro w godzinach rannych. Jest to czek naszego klienta, firmy „Unitas“, fabryki pływaków korkowych do lampek oliwnych...

— Fabryka korków... pływackich... — jękał się Piórko.

— Pływaków korkowych do lampek oliwnych, drogi mistrzu — poprawił wydawca i serdecznie uściśnął dłoń Piórka.

Piórko schował czek do pustego portfela, który jakoś dziwnie zaraz napęczniał. Potem przyciskając dłoń o okolicę serca, gdzie tkwił portfel, Piórko wyszedł na ulicę. Zaraz na najbliższym rogu natknął się na jednego ze swych najbardziej uprzykrzonych wierzycieli. Ku zdumieniu tegoż, Piórko szedł

wprost ku niemu z wyciągniętą uprzejmie dłonią.

— Dobrze, że pana spotykam — rzekł swobodnie — Wiele się panu odemnie należy?

— Pięćdziesiąt złotych od półtora roku — rzekł kwaśno wierzyciel.

Lecz Piórko sięgnął do portfela.

— Pozwoli pan, że zaraz uregulujemy tę małą kwotę. Czy może mi pan wydać resztę z 500 złotych? Mam czek do banku...

Wierzyciel zbladł, spojrzął nieufnie na czek, wziął go ostrożnie do ręki, zbadał podpisy, poczem rozpromieniał się niegle.

— Drogi panie Piórko! Któżby dziś rozmiął tak wielką sumę? A zresztą, ja się wcale nie upominam o tę małą drobnotkę...

Piórko schował czek i rzekł niedbale:

— Tak, istotnie, bardzo trudno jest dziś zmienić na drodze tę niewielką sumę... Jestem w kłopotcie, bo już bank zamknięty...

— Ale służę panu z największą przyjemnością jeszcze 50 złotych. Przy sposobności odda mi pan razem sto złotych — dopraszał się natarczywie wierzyciel.

— Ostatecznie, nie mam nic przeciw temu — zgodził się Piórko.

W kawiarni przy stoliku K. W. A. P. I. S. a, gdy dowiedziano się o transakcji wydawniczej „mistrza“, zaszumiało jak w ulu. Wszyscy bliżsi i dalsi znajomi, a nawet nieznajomi przychodzili do jego stolika i składali mu gratulacje, a kelner nierozpoznan znowił co chwila nowe kolejkę koniaków. Oczywiście nie mógł również rozmiąć czeku, lecz zapewnił

Piórka, że „mistrz ma teraz u niego nieograniczony kredyt“.

Późna już była godzina, gdy Piórko wracał do domu w błogim i beztrzymnym nastroju. Odprowadzał go jakiś elegancki i błydy młodzieniec, z którym się zapoznał, a taki był serdeczny i miły, że Piórko z miejsca wypił z nim bruderzafel. Szli teraz razem, a miły młodzieniec ścisnął go czule.

— Pokochałem cię, jak rodzzonego brata — mówił wzruszony Piórko, całując przed bramą nieznanego na pozęganie.

A „bratnia dusza“ długo trzymała go w serdecznym uścisku, poczem oddaliła się dziwnie spiesznym krokiem.

Nazajutrz Piórko zbudziwszy się, spostrzegł, że śpi w ubrani. Poczul również przykry szum i łamanie w głowie, lecz gdy powoli wróciła świadomość dnia poprzedniego, uśmiechnął się błogo i bezwiednie sięgnął do portfela. Nagle oblał go zimny pot. Portfelu nie było w kieszeni: zginął w tajemniczy sposób, a wraz z nim czek na 500 złotych...

Zanim jednak osłupienie przemienić się mogło w czarną rozpacz, zadzwieczył dzwonek w przedpokoju i pokojówka wręczyła mu list, przyniesiony przez postać. Gdy Piórko otworzył kopertę, wypadł z niej... czek na 500 złotych. Do czeku dołączony był następujący list: — Zwracam panu skradziony wczoraj przezemnie czek na 500 złotych. Niestety muszę pana uprzedzić, że pana nabrali. Jak mi bowiem oświadczone przed chwilą w banku, czek ten jest bez pokrycia i nie przedstawia żadnej wartości. Z poważaniem „Bratnia dusza“.

Piórko jęknął, poczem powiesił się na szelkach. (R)

Stefan Piórko, literat, pedł również w kryzys. Miał w swej tece autografów i powieści, tom nowel, a także obchodził wiele sensacyjną i z tego powodu mu i nieznanym wydawców, nie bezskutecznie. Wszyscy wydawcy mówili mu, mniej więcej to samo: „Bardzo cenimy pańskie pióro, pańskie pióro, ale niestety z powodu ogólnego kryzysu i ograniczenia naszej produkcji nie możemy się podjąć wydania pańskich wartościowych utworów. Zatem odbywszy tę codzienną, a jednak wędrowkę, szedł do kawiarni przy ulicy K. W. A. P. I. S. a, gdzie w kawiarni adoracji poetów (in spe) jako autora, który miał stosunki z wielkimi, bardzo honorowanymi i tytulowanymi „mistrzami“, niekompensatą za wszystkie zawody w literaturze, wypisawszy w kawiarni pół listu na kredyt, wracał do domu i z uporem dalszą kampanję walczył jednak i dla naszego „mistrza“ przyszedł dzień szczęśliwy. Jeden z wydawców, któremu oddał swą kopertę, przyjął go nadspodziewanie bardzo piękna powieść, napisał ją i wydał. Piórko serce zamarło i przez chwila nie wierzył swemu szczęściu. Wydawca ciągnął dalej.



Od wtorku dnia 3 maja i dni następnych wielki polski dźwiękowiec.  
**UWIEDZIONA** w wykonaniu Marji Malickiej, Krystyny Ankwicz, K. Junoszy Stępowskiego i innych  
 Nad program aktualności filmowe i dźwiękowa komedia.

Na ogólne żądanie Szanownej Publiczności początek seansów w uni. poważ. o godz. 4 p. p. w niedziele i święta o g. 2 p. p. Ostatni seans o godz. 10 wiecz. Ceny miejsc: I—1.30, II—90 gr. III—60 gr. Na 1-szy seans wszystkie miejsca po 60 gr.

Następny program: „X 27” z Marleną Dietrich w roli tytułowej.

Kupony ulgowe po 75 gr. ważne na wszystkie miejsca we wszystkie dni z wyjątkiem sobót, niedziel i świąt.  
 UWAGA: Passe-partout i bilety wolnego wejścia w niedziele i święta bezwzględnie nie ważne.

Można pełnąć ze śmiechu zobaczywszy Pat i Patachona w filmie najnowszej produkcji 1932 r. p. t.

# PAT i PATACHON

jako wynalazcy prochu.

Nad program: dodatek dźwiękowy.

Dźwiękowy Kino-Teatr  
**„Przedwiośnie”**



Żeromskiego 74-76  
 róg Kopernika

Dźwiękowe kino-tetry  
**ODEON**  
 Przejazd 2  
**WODEWIL**

Główna 1  
 Dzisiaj i dni następnych.

Do akt Nr. E. 2050 1931 r.  
**Ogłoszenie.**

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi, rewiru 1-go zamieszkały w Łodzi, przy ul. Narutowicza 10, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 24 maja 1932 r. od godz. 10 rano w Łodzi przy ul. Piotrkowskiej Nr. 18 odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do Izraela Tyllera i składających się z auta 4-osobowego marki „Ford”, dywanu i mebli oszacowanych na sumę zł. 90.600.

Łódź, dnia 6 maja 1932 r.  
 Komornik L. WAŚOWSKI.

Do akt Nr. E. 291 1932 r.  
**Ogłoszenie.**

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi, rewiru 1-go zamieszkały w Łodzi, przy ul. Narutowicza 10 na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 17-ym maja 1932 r. od godz. 10 rano w Łodzi przy ul. Piotrkowskiej Nr. 18 odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do firmy „Abram Sztajnszajnder” składających się z mebli, oszacowanych na sumę zł. 580.—

Łódź, dnia 4 maja 1932 r.  
 Komornik L. WAŚOWSKI.

Do akt Nr. E. 3614/30, 266, 1892  
**Ogłoszenie.**

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi, rewiru 5-go mający swą kancelarię w Łodzi przy ul. Wólczańskiej 74 na zasadzie art. 1030 U. P. C. podaje do publicznej wiadomości, że w dniu 20 maja 1932 r. od godz. 10 rano, w domu Nr. 58 przy ul. Piotrkowskiej w Łodzi odbędzie się sprzedaż przez licytację ruchomości, a mianowicie: mebli, dywanu i szafy, oszacowanych na sumę 1275 zł. Spis rzeczy i szacunek można obejrzeć w dniu licytacji. W myśl art. 1070 U. P. C. wspomniane ruchomości mogą być sprzedane za sumę niższą od ceny szacunkowej.

Łódź, dnia 6 maja 1932 r.  
 Komornik E. KOROCZYCKI.

**RESZTKI TOWARÓW Z FABRYKI LEONHARDTA**  
 na garnitury, kostjumy, płaszcze, i ubranka dziecięce — sprzedaje  
**EDMUND WASILEWSKI**  
 ul. Piotrkowska 152.

Do akt Nr. 714 1932 r.  
**Ogłoszenie.**

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi, rewiru 1-go, zamieszkały w Łodzi przy ul. Piotrkowskiej nr. 142 na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 17 maja 1932 r. od godz. 10 rano w Łodzi przy ul. Dąbrowskiej Nr. 25 odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości należących do Juliusza Stossa i składających się z mebli, oszacowanych na sumę zł. 1345.—

Łódź, dnia 25 kwietnia 1932 r.  
 Komornik DOBROWOLSKI.

Do akt. Nr. E. 735, 736, 737, 738, 739 i 740/32.  
**Ogłoszenie.**

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi rewiru 5-go mający swą kancelarię w Łodzi przy ul. Wólczańskiej nr. 74 na zasadzie art. 1030 U. P. C. podaje do publicznej wiadomości, że w dniu 20 maja 1932 r. od godz. 10 rano, w domu nr. 58 przy ul. Piotrkowskiej w Łodzi w składzie Mojżesza Poznersona odbędzie się sprzedaż przez licytację towaru oszacowanego na 3580 zł. Spis rzeczy i ich szacunek można obejrzeć w dniu licytacji.

Łódź, dnia 6 maja 1932 r.  
 Komornik (—) E. KOROCZYCKI.

Do akt nr. E. 640 1932 r.  
**Ogłoszenie.**

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi, 11-go rewiru zamieszkał w Łodzi, ul. 11-go Listopada nr. 51, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 20-ym maja 1932 r. od godz. 10 rano w Łodzi przy ul. Limanowskiego 131, odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do firmy „Masz Upadłości fir. M. Olszer” i składających się z dwóch szarpaczy oszacowanych na sumę zł. 1200

Łódź, dnia 29 kwietnia 1932 r.  
 Komornik St. STOPCZYŃSKI

Do akt. Nr. 631 1932 r.

**Ogłoszenie.**

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi, rewiru 1-go zamieszkały w Łodzi przy ul. Piotrkowskiej 142 na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 17-ym maja 1932 r. od godz. 10 rano w Łodzi przy ul. Dąbrowskiej Nr. 25 odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do Juliusza Stossa i składających się z mebli oszacowanych na sumę zł. 1150.

Łódź, dnia 14 kwietnia 1932 r.  
 Komornik DOBROWOLSKI.

Do akt Nr. 630 1932 r.

**Ogłoszenie.**

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi rewiru 1-go zamieszkały w Łodzi, przy ulicy Piotrkowskiej Nr. 142 na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 17-go maja 1932 r. od godz. 10 rano w Łodzi, przy ul. Dąbrowskiej Nr. 25 odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do Juliusza Stossa i składających się z mebli oszacowanych na sumę zł. 1105.—

Łódź, dnia 14 kwietnia 1932 r.  
 Komornik DOBROWOLSKI.

**Dr. J. NADEL**

Akuszerka, choroby kobiece

Godz. przyjęć od 3—5 i od 7—8 wiecz.

Pomorska Nr. 7. Telef. 127-84.

REKLAMA  
 TO  
 POTĘGA!

Do akt Nr. 637 1932 r.

**Ogłoszenie.**

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi, rewiru 1 zamieszkały w Łodzi, przy ul. Piotrkowskiej Nr. 142 na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 24 maja 1932 r. od godz. 10 rano w Łodzi przy ul. Rzgowskiej Nr. 90 odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do M. Ziółckiego i A. Rosińskiego i składających się z maszyny, piły tarczowej oraz grezarki na traumisję, oszacowanych na sumę zł. 900.

Łódź, dnia 12 kwietnia 1932 r.  
 Komornik DOBROWOLSKI.

Do akt Nr. 633 1932 r.

**Ogłoszenie.**

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi 1 rewiru, zamieszkały w Łodzi przy ul. Piotrkowskiej Nr. 142, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dn. 24 maja 1932 r. od godz. 10 rano w Łodzi przy ul. Grabowej nr. 57 odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości należących do firmy „Standard”, Sp. z o.o. i składających się z urządzenia biurowego i 90 tuzinów pończoch różnych oszacowanych na sumę zł. 2850.

Łódź, dnia 11 kwietnia 1932 r.  
 Komornik DOBROWOLSKI.

Udzielam lekcji gry na skrzypcach

oraz korepetycji.

Wiadomość: ul. Wólczańska № 139 lewa ofic. m. 16.

**OBUWIE**



Z wielką nowiną na całą Łódź lecim że na Drewnowskiej pod 33 i Łągiewnickiej 23

Wybór obuwia jest dla wszystkich stanów, dla robotników, chłopców i panów, dla dam z salonów i dziewcząt zalotnic dla urzędników i robotnic. Każdy tu dla siebie obuwie dostanie, modne, trwałe, wygodne i bajecznie — tanie.

Kupisz w firmie Swój do swego u **J. WALICKIEGO** Łódź, Drewnowska 33 i Łągiewnicka 23.

UWAGA: Dojazd wszystkimi tramwajami do Bałuckiego Rynku.

UWAGA: Ceny niżej konkurencyjne.

UWAGA: Ceny niżej konkurencyjne.

# PLACE w Stokach

korzystnie jest nabyć

Dojazd tramw. Nr. 10, Nr. 4.

Informacje: we dworze w Stokach.

**Na Raty od 3 zł. tygodniowo**

Żadnych procentów nie dolicza się!

GARDEROBE  
DAMSKĄ  
MĘSKĄ i  
DZIECIENNĄ

oraz  
JEDWABIE  
KOLDRY  
TOWARY i  
OBUIE

poleca  
w wielkim  
wyborze

**P. CZERNIŁOWSKI**  
72 PIŁSUDSKIEGO 072

(Wschodnia front, I p. tel. 171-23)

Dziś i codziennie.

operetka filmowa.

w Dźwiękowym Kino-Teatrze

## Z rozkazu Księżniczki „RAKIETA”

w rolach głównych LILJANA HARWEY i HENRY GARAT.

Początek seansów codziennie o godz. 4 po poł., w soboty, o godz. 2 po poł., niedz. i święta o godz. 12 w poł.  
Na 1-szy seans wszystkie miejsca po 50 gr.

Sienkiewicza 40. Tel. 141-22

### SZKŁO OKIENNE

ornamentowe, surowe, matowe oraz szklenie budowli. Djamenty do rżnięcia szkła poleca po cenach niskich

**J. OLEJNICZAK**

ŁÓDŹ, ul. Główna 14, telef. 130-04.

UWAGA: Szkło inspektowe w wielkim wyborze.

### Magazyn obuwia

WŁASNEGO WYROBU  
damskiego, męskiego  
i dzieciennego

**A. LEWANDOWSKI**

ŁÓDŹ, Śródmiejska Nr. 9  
dawniej Cegielniana 24.

Przyjmują obstalunki i reperacje



Fabryka łóżek poleca leżaków i wózków cynnych

„OMEGA”  
ŁÓDŹ, Nawrocka  
Tel. 130-45

poleca niezastąpionej jakości łóżka, poławce, leżaki i wózki dziecięce.

— Żądać we wszystkich sklepach.

HURT.



Wytwórnia piecy kuchennych, kojowych, przeróbki piecy kojowych, kuchennych, budowę nowych.

Wykonanie solidne, po cenach przystępnych.

Firma nagrodzona dużym medalem brnym na wystawie w Londynie.

„KOŹMINEK”, ul. Główna 14.

Tel. 175-00.



UWAGA!  
Ceny  
zniżone

Obuwie damskie od zł. 10

„ męskie ”

POLECA:

**Stanisław GROCHAŃSKI**

Łódź, ul. Andrzeja 9. Tel. 141-22

### Łódzka Odlewnia Żelaza

## „FERRUM”

Właśc.: E. BAUER i A. WEIDMANN

Łódź, Kilińskiego Nr. 121, telefon 218-20

WYKONYWA SZYBKO, DOKŁADNIE I PO CENACH BARDZO UMIARKOWANYCH.

Wszelkie odlewy z szarego żelaza podług własnych lub nadesłanych modeli i rysunków.

- Wszelką mechaniczną obróbkę metali -

## SZEWCY

Najtaniej nabyć SKÓRY w każdej można ilości

W SPÓŁCE SZEWCOÓW

PIOTRKOWSKA 79. — — Al. KOŚCIUSZKI 22.

Telefon 158-38.

Specjalność: detaliczna sprzedaż zółówek trwałych na wodę.

## Tego jeszcze nie było!

Plaszczyki gumowe, dzieciennie w wielkim wyborze we wszystkich rozmiarach od zł. 5. poleca jedyna fabryka plaszczyki gumowych M. BOTJAWSKI, Ogrodowa 9.



### PRZEPROWADZKI

miejskowe i zamiejscowe solidnie załatwia po cenach przystępnych.

— UWAGA: Fachowe pakowanie porcelany. —

Tanio. od zł. 2.50

Ramki do portretów

(wielkości 27×34)

Tylko w firmie „ERKO”

ul. Kopernika Nr. 34 (Milsza).

Duży wybór ram do obrazów, gzymsów do firanek, ram owalnych i t. d.

OPRAWA NA POCZEKANIU.

ZŁOCENIE STARYCH RAM.

Tanio od zł. 2.50

### Biżuterję

zegarki na raty, ceny gotówkowe poleca „Preciosa” Piotrkowska 123 w podwórzu.

Część dworu, wśród starego parku w malowniczym otoczeniu, wynajmie na letnisko jednej lub kilku chrześcijańskim kulturalnym rodzinom. Poczta, sklepy, restauracja, kąpiel i komunikacja autobusowa na miejscu —

Auta kursują 8 razy dziennie. — Zofia Szczytnicka — folw. Kwiatkowiec pod Lutomiem.

Osoba, która pożyczycy 1—2000 zł. otrzyma posadę buralistę, wgl. buchaltera w dobrze zaprowadzonym interesie. Oferty sub R.K. do adm. nin. pisma.

Osobną skrzynkową — tapczan, leżankę, krzesła dębowe, stół rozsuwany. Robota solidna, tania sprzedam. Kilińskiego Nr. 160. Przeździecki

Rower dla chłopca (koła 26) marki „Victoria” sprzedam za 80 zł. Cegielniana Nr. 81, Muszyński. —

Nauczyciel łacińskiego godzin w wolnym czasie szenia sub R.K. Łódzkiego.

### Ceny ogłoszeń:

Za wiersz milimetryowy 1-lamowy (4 łamy): przed tekstem i w tekście 50 gr., za tekstem i komunikaty 40 gr., za wiersz milimetryowy 2-lamowy (8 łamów) 12 gr., ogłoszenia drobne 12 gr., za wyraz najmniejszą logi — 30 gr., swyčajne za 1 wiersz milim. (strona 8 łamów) 12 gr. — Ogłoszenia zamiejscowe o 30 proc. drożej. — Ogłoszenia nie odpowiadające form zagranicznych o 100 proc. drożej. Za terminowy druk ogłoszeń, komunikatów i ofiar administracja nie odpowiada. — Ceny ogłoszeń w Łodzi 3.60, na prowincji 2.10, za odnośnienie do domu 40 gr. — Prenumeratę przetrwać można tylko 1-go i 15-go każdego miesiąca.

Redaktor: Józef Przybylski.

Za wydawnictwo: Edmund Błazewski.

Druk L. Tarkowskiego, Cegielniana